

 <http://orcid.org/0000-0001-8429-1412>

Ewa Rewers

Instytut Kulturoznawstwa UAM
ewarew@amu.edu.pl

UCIECZKA (NIESPIESZNA) Z URBANOCENU

W 2011 roku Timothy Beatley wydał książkę pt. *Biophilic Cities*. Tytuł ten z powodzeniem mógłby nosić zbiór zgromadzonych w tym numerze rozpraw, gdyby nie to, że ich autorzy bardziej troszczą się o konkretne, lokalne przykłady miejskiej biofilii, mniej zaś o globalne znaczenie rozpowszechniania uzdrowieńczej misji biofilnych miast. To zrozumiałe, kiedy analizowane zjawiska rozgrywają się wprawdzie w mieście, lecz tylko pośrednio odnoszą się do procesów urbanizacji, a bezpośrednio łączą się z popularnymi obszarami tematycznymi współczesnej humanistyki i studiów kulturowych (destrukcja dziedzictwa kulturowego, narracje świadków, analizy sensorium i doświadczenia zmysłowego, rola afektów w kulturze i naturze, koncepcje krajobrazu kulturowego itd.). W sporze między badaczami planetarnej urbanizacji oraz zwolennikami lokalnych badań porównawczych opowiadają się zatem po stronie tych drugich. Podnoszą kwestię niezmiernie istotną, powiązaną z rosnącym znaczeniem natury (także tej dzikiej, jak nieużytki) w miastach, ale przede wszystkim koncentrują się na jej formach kulturowo definiowanych: budynkach, ruinach, ogrodach (sensorycznych, zoologicznych, balkonowych), parkach (Ocalonych), portach, wysypiskach śmieci.

Autorzy numeru nie uprawiają jednak komparatystyki miejskiej¹, nie dostarczają *case studies*, lecz uruchamiają to, co nazwać można perspektywą „troski” przekraczającą antropocentryczny horyzont w analizach, opisach, rejestracjach przykładów miejskiej bioróżnorodności utrzymanych w ryzach umiarkowanego posthumanizmu. Problemy sprawczości nie-ludzkich aktorów miejskich należących do światów *bio* i *zoo* łączą ze „słabym antropocentryzmem”, po czym wpadają w pułapkę zastawioną przez historię relacji między kulturą i naturą. Usiłując się z niej wydostać, eksplorują

¹ Z pewną szkodą dla proponowanych analiz, czego przykładem mogłoby być porównanie idei i założeń Parku Ocalonych w Białymstoku z ideą oraz jej realizacją Bosque del Recuerdo, czyli Lasu Wspomnień, znanego również jako Bosque de los Ausentes (Las Nieobecnych) w Madrycie. Jest to wspaniały fragment Parque del Buen Retiro, a jednocześnie sposób upamiętnienia ofiar ataku terrorystycznego z 11 marca 2004 roku. 192 drzewa (drzewa oliwne i cyprysy) symbolizują osoby, które zginęły w zamachu.

trzy ścieżki: „natury i kultury”, „kultury natury” oraz „naturykultury”, pozostają jednak dalecy od proponowania radykalnych rozwiązań w obrębie każdej z nich.

Głównym zadaniem realizowanym w tym numerze „Przeglądu Kulturoznawczego” jest przedstawienie różnorodności i nieoczywistości natury miejskiej jako konstrukcji znaczeniowej pozornie analogicznej do pojęcia kultury miejskiej. Główne pytanie zatem dotyczy m.in. możliwości przedstawienia obu pojęć jako realistycznych, to znaczy mających odpowiedniki w konkretnych zjawiskach miejskich. Realistycznych nie znaczy jednak rozłącznych. Na pierwszy plan wysunięte zostanie bowiem współczesne fragmentowanie, oddzielność, separacja (getto, zoo, balkon, wysypisko) i asamblażowe połączenia w obrębie praktyk odkrywania i wytwarzania miejskiej natury. W humanistycznym nastawieniu, którego nie szyfrują, autorzy zgromadzonych tekstów nie ukrywają także skłonności do ujmowania tych praktyk przez pryzmat badań nad praktykami artystycznymi. Tym różnią się od badaczy miejskiej bioróżnorodności inspirujących się ideami ekologii politycznej, socjologii, ekokrytyki, ekofilozofii oraz studiów miejskich.

Humanistyka weszła kilkanaście lat temu w najpoważniejszy, jak dotychczas, ze swoich „zwrotów”. Jego waga wiąże się z tym, że nie rozgrywa się on w jej dosyć starannie oznakowanym wnętrzu i nie dotyczy przegrupowania perspektyw już znanych, lecz odświeżanych za sprawą nowych idei formułowanych w ramach jej poszczególnych dyscyplin. Przeciwnie, „zwrot” ten wymaga wyjścia poza respektowane granice i zwrócenia się ku zjawiskom wykraczającym poza kategorie języka, tekstu, obrazu, performansu itp. – w stronę technologii i świata geo-przyrodniczego. Dla wielu badaczy to nieprzyjemna niespodzianka nadchodząca po latach triumfującego kulturalizmu łączącego to, co ludzkie, z tym, co kulturowe, w rozbudowane sieci relacji i zależności wypełniających horyzont badawczy. Inni bardzo szybko porzucili antropocentryczne złudzenia, przenosząc swoje zainteresowania do nowych obszarów (np. *animal studies*). W odróżnieniu od wielu głosów podnoszących poruszane tutaj tematy autorzy numeru nie rezygnują ze swego humanistycznego przygotowania i podstaw metodologii stosowanych w tradycji humanistyki.

Warto też podkreślić, że uwaga i troska, jaką okazują swoim bohaterom, przypomina raczej strategię zaangażowanego interpretatora niż uczonego pochylonego nad mikroskopem lub monitorem, czym przypominają nowo tworzone sieci badawcze eksponujące „wrażliwość” jako dyrektywę badawczą (np. sieć „Water sensitive urban planning and design”). Cytują badaczy zajmujących się podobną problematyką (np. B. Latour, R. Braidotti, D. Haraway, T. Morton), nie zapominając jednocześnie o szczegółowej dokumentacji omawianych zjawisk, które są nie tylko realne, lecz również widzialne i materialne. Ze splątania perspektyw badawczych: biosemiotyki, estetyki krajobrazu, fenomenologii, *memory studies*, ontologii zorientowanej na rzeczy, nowego materializmu itd. wyłania się zdumiewająco spójna opowieść o życiu w miastach, która z jednej strony może stanowić przykład aktywności *urbanocenu*, z drugiej wszakże zapowiada ucieczkę przed dystopiami produkowanymi przez *antropocen* w sferę praktyk będących jego zaprzeczeniem. Autorzy numeru nie popa-

dają przy tym ani w regresywne postromantyczne nostalgii (np. odzyskanie natury przez zachowanie dzikiej natury), ani w ekocentryzm. Ten ostatni, rozumiany jako towarzysząca urbanizacji, charakterystyczna dla rejonów zurbanizowanych praktyka projektowa i społeczna, której wytworem może być natura miejska, zastępuje biofilne praktyki niepozbawione odnowionego przez posthumanizm waloru twórczości (nie tylko w postaci sprawczości).

Jako podstawa do porządkowania postawionych tu pytań posłużyć może koncepcja pierwszej i drugiej natury. Do sformułowania idei drugiej natury doszło w starożytnej Grecji. O ile jednak wiemy, dopiero Cynceron mówił o działalności człowieka, używając pojęcia drugiej natury. Pojęcie to wyraźnie wskazywało na działanie dwóch czynników: ludzkiego i pozaludzkiego w odniesieniu do podzielonej w ten sposób natury. Dzisiaj sytuacja natury miejskiej wskazuje dobitnie na słabości myślenia opartego na tej dychotomii, co znajduje ciekawe przykłady w zgromadzonych tekstach. Z jednej strony bowiem natura powinna być odkryta na nowo (śmieci stanowiące jedność z okrywającymi je roślinami, ruinizacja jako naturalizacja), z drugiej jej nieprzerwane wytwarzanie wikła się w praktyki kulturowe (uprawianie roślin na balkonach, opatrywanie drzew tabliczkami z nazwiskami Ocalonych), a przede wszystkim pokazuje niestabilność ludzkich postaw wobec wszystkich wymienionych wyżej „natur” i naturalizmów. Decentracja podmiotowości dokonuje się zatem w ramach powolnego, uważnego wychodzenia poza teksty kultury, w czasie której metamorfozie ulegają zarówno ludzkie, jak i nie-ludzkie podmioty.